„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie południowe
WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 185. Kraków, piątek 26 kwietnia 1907 r. Rok XV.

Autonomia Królestwa Polskiego.

Od paru lat podnoszona, przez komisye mieszane, z przedstawicieli obywatelstwa i rządu rosyjskiego, tak w Warszawie jak w Petersburgu rozpatrywana, w pismach i broszurach omawiana sprawa autonomii Królestwa Polskiego, przybrała nareszcie ściśle określone kształty — i jako gotowy, skodyfikowany projekt zaopatrzony podpisami 46 posłów Koła polskiego, została wniesioną do Dumy rosyjskiej.

Dlaczego ta tak ważna i żywotna dla naszego narodu sprawa przewlekała się tak długo, tłumaczy dostatecznie zachowanie się posła Puryszkiewicza w chwili, gdy prezydent ogłosił, że projekt ten został mu przedłożony. Jest ten występ Puryszkiewicza równocześnie zapowiedzią, że między wniesieniem projektu do Dumy, a jego urzeczywistnieniem leży przestrzeń daleka, do której przebycia Koło polskie i cały nasz naród będzie potrzebował jeszcze dużo „cierpliwości i wytrwałości", a przedewszystkiem dużo roztropności i rozumu politycznego.

Nie należy się łudzić ani gorączkować, lecz mieć przed oczyma wypadki historyczne, powszechnie znane, a przynajmniej takie, o których obowiązani są wiedzieć ludzie działający publicznie, lub chcący zabierać głos w politycznem działaniu.

Próżne i dziecinne są powtarzania starych, oklepanych frazesów na temat rosyjskiej autokracyi, reakcyjności i zaślepienia rosyjskiego rządu, czy stronnictw rosyjskich ludzi.

Polityka i dyplomacya ma swoje prawidła i sposoby działania, a zmiany systemów rządowych i przeobrażenia ustrojów państwowych, nie są dziełami jednej sesyi, ani nawet jednej kadencyi parlamentarnej.

W życiu jednostki i w życiu narodów niema skoków, lecz wszystko urabia się powolnym rozwojem—a owoc dojrzały zbierają ręce, które znojnie i długo pracowały, siejąc ziarno, pleniąc chwasty i pielęgnując rzucony w pocie czoła zasiew.

Między Rosyą a Polską o której projekt autonomii powiada, że: „stanowi nierozdzielną część państwa rosyjskiego", mimo tej politycznej nierozdzielności, istnieje taki przedział duchowy, kulturalny i moralny, że uzasadniając z jednej strony potrzebę autonomii, z drugiej równocześnie przekonuje każdego myślącego, że będzie potrzeba lat na to, ażeby usunąć wszystkie przeszkody, zagradzające drogę do uzyskania rzeczywistej autonomii.

Usunięcie tych przeszkód nie jest w mocy i nie jest rzeczą samego rządu rosyjskiego, ani samego Koła polskiego w Petersburgu.

Same formy konstytucyjne, nadane państwu rosyjskiemu, a które naszem zdaniem utrzymają się i utrwalą, wbrew ciągle powtarzanym pogłoskom o zapędach reakcyi i autokracyi, nie dozwolą rządowi rosyjskiemu załatwić tej sprawy jednym zamachem i jednem pociągnięciem pióra.

Projekt zresztą został wniesiony do Dumy, a zaledwie za sześć tygodni, jak twierdzą znawcy, przyjdzie pod obrady tej Dumy, w której niewątpliwie więcej mamy przeciwników lub obojętnych, niż przyjaciół. Dalszych jego losów zapewne nikt nie może przewidzieć w obecnej chwili, ale nikt też nie może się łudzić, że zostanie w myśl naszych życzeń i pragnień załatwiony.

Owszem można przypuszczać, że pozostanie on na razie aktem i dokumentem historycznym, który w skutkach swoich będzie miał to samo znaczenie, co powoływanie się na traktat wiedeński z r. 1815 i orędzia królów pruskich, przez śp. Kantaka i Niegolewskiego w parlamencie berlińskim lub wniosek Franciszka Smolki i rezolucya sejmowa z r. 1868, albo wreszcie zastrzeżenia praw korony czeskiej w parlamencie austryackim.

Lata upłynęły od rezolucyi Sejmu galicyjskego, a my w Galicyi wśród korzystniejszych warunków politycznych, jeszcześmy nie dopięli żądań w niej wyrażonych, a powoływania się na traktaty i słowa królewskie w parlamencie pruskim pozostały głosem wołającego na puszczy.

Społeczeństwo polskie, tak skłonne do gorączkowania się i tak lekkomyślnie a sztucznie utrzymywane w gorączce, musi pamiętać o tem, czem są wnioski parlamentarne w każdym parlamencie naszych zaborców, aby się nie rozgoryczało niesłusznie przeciw posłom swoim, jak to się stało niestety w Galicyi, oraz, aby się uzbroiło do rozumnej walki o swoje nieprzedawnione prawa, a wspierało swoich przedstawicieli w pracy i walce o urzeczywistnienie autonomii.

Przedstawiciele ci w Dumie rosyjskiej po krótkiem doświadczeniu, rzeczywiście nauczyli się wiele—i dojrzeli politycznie. Pan Roman Dmowski i jego towarzysze w Kole polskiem w Petersburgu, stanowiąc w tym Kole większość, przyjęli za swoje zasady mniejszości, stali się realnymi politykami.

Jak radykał Clemenceau stanąwszy na czele rządu inaczej przemawia i inne stosuje metody rządzenia niż te, które głosił przedtem, tak p. Roman Dmowski w projekcie autonomii Królestwa Polskiego wyparł się haseł, które głosił w „Przeglądzie wszechpolskim" i innych organach stronnictwa.

Uznanie zasady państwowości rosyjskiej, którą wszechpolacy piętnowali, jako „zdradę narodową", wypowiedzieli teraz bez zastrzeżeń w art. 2., a w art. 1. Polskę od morza do morza zamknęli w za ciasnych granicach, określonych w r. 1815. Cały zaś art. 2 i następne, określające kompetencyę Sejmu i Dumy, czemże są innem, niż projektami „ugodowymi", którą to ugodowość z takiem traktowano urąganiem?

Wstąpiwszy zaś raz na tę drogę, nie należy się z niej cofać i pamiętać także o trzeciej zasadzie, którą również już uznali wszechpolacy że do odległych, a wielkich celów zdążą się w polityce „etapami", a więc i autonomię Królestwa Polskiego można będzie uzyskać tylko w ten sposób.

Jedno też jeszcze zrozumieć musi narodowa demokracya, mianowicie, że działacze polityczni muszą się wystrzegać niewieściej gadatliwości, i że nie jest zaparciem się i wyrzeczeniem się czegoś, jeżeli w polityce nie mówi się o pewnych rzeczach.

Politycy i dyplomaci są małomowni i trzymają się ściśle zasady: „secretum meum mihi" t. z. sekret mój dla mnie. Są zresztą sprawy, które się wprost profanuje i którym się szkodzi, jeżeli się o nich mówi głośno i zbyt często.

Jeżeli tedy mówić będziemy tylko o tem, co zawiera projekt autonomii Królestwa Polskiego, to prędzej czy później doczekamy się urzeczywistnienia tego projektu.

Ruch przedwyborczy.

Z Chrzanowa piszą nam:

Nasz okręg wyborczy nie może narzekać na brak kandydatów, ubiegających się o mandat poselski. Owszem mamy ich w nadmiernej obfitości — aż **jedenastu**. Z ramienia centrum ludowego kandyduje oficjalnie p. **Białkowski** z Krakowa. Obok niego jako centrowcy na własną rękę ubiegają się pp. **Stohandel z** Białej. Wojciech **Małocha** włościanin z Regulic, X. **Szponder** z Krakowa, Dr. **Dański** były lekarz gwarectwa z Jaworznia, obecnie stale zamieszkały w Krakowie, wreszcie p. **Urbańczyk** inżynier Rady powiatowej chrzanowskiej. Pod flagą narodowej demokracji staje do walki o mandat p. **Olszewski** naczelnik sądu w Chrzanowie, zdaje się beznadziejnie, ponieważ narodowych demokratów nawet ze świecą trudnoby było odszukać w powiecie a żydzi chrzanowscy, mimo zapewnień p. Olszewskiego o jego filosemityźmie postawili własnego kandydata Dra. **Mahlera** z Wiednia. Tak więc na nic się zdały umizgi narodowych demokratów chrzanowskich do naszych najserdeczniejszych. Na własną rękę kandyduje p. **Bugajski** naczelnik sądu w Liszkach raz jako skoncentrowany demokrata to znów jako demokrata chrześcian-

ski p. Olas urzędnik gwarectwa w Sierszy jako bezpartyjny. Liczby kandydatów dopełnia p. Kurowski socjalista z Krakowa, który liczy na pewną ilość głosów robotniczych.

Ogromna jednak większość robotników stoi pod sztandarem stronnictwa chrześciańsko-ludowego. Jeżeli zaś centrum ludowe ma wyjść w naszym okręgu zwycięsko z zapasów wyborczych, to powinno dojść do porozumienia między kandydatami przyznającymi się do programu tego stronnictwa aby tylko 2 kandydatów zostało na placu boju. W przeciwnym razie sytuacja skomplikuje się tak, że trudno będzie zapanować nad nią i przyprowadzić pomieszane kadry do karności i posłuszeństwa hasłom narodowym. Wszyscy bowiem kandydaci urządzają zgromadzenia i agitują za sobą, a tak okręg chrzanowski staje się widownią zamieszania i ogólnego rozprzężenia.

* * *

Ze Lwowa piszą nam: W ruchu wyborczym centrum bierze u nas żywy udział. Zorganizowaliśmy we wszystkich dzielnicach komitety wyborcze, a w pięciu okręgach postawiliśmy swych kandydatów. Najbardziej ruchliwe są dwa okręgi, piąty, gdzie kandyduje z centrum Ignacy Szyszyłowicz radca wydziału krajowego i siódmy, gdzie przeciw Hudecowi kandyduje ze cer Jakobczyński. W obu tych okręgach odbyło się parę zgromadzeń wyborców, które miały bardzo dobry przebieg. W ubiegły wtorek odbyło się zgromadzenie wyborców komitetu centrowego w sali Towarzystwa pedagogicznego, wypełnionej wyborcami katolickimi. P. Szyszyłowicz w półtoragodzinnej mowie rozwijał swój program poltyczny, opierający się na zasadach centrum. Mowę przerywano wielokrotnie oklaskami. Nastąpiły liczne interpelacye a prezes komitetu dr. Thullie postawił wniosek ogłoszenia p. Szyszyłowicza kandydatem na okręg 5. Po odpowiedzi na interpelacye, wniosek p. Thulliego przyjęto jednogłośnie wśród oklasków.

Narodowi demokraci stawiają z tego okręgu dyrektora Tomaszewskiego, którego szanse jednak nie stoją tak dobrze. Socyaliści postawili tu murarza Lisiewicza a oprócz tego kandydu je radykał dr. Dwernicki, który niedawno w towarzystwie prawniczem przemawiał za rozwodami.

W okręgu 6 narodowi demokraci postawili kandydaturę dr. Buzka, protestanta, przeciw któremu komitet centrowy stanowczo protestuje.

W okręgu 7 narodowi demokraci wysunęli także swą kandydaturę inżyniera Maresza, który agituje silnie na kolei.

W ogóle we Lwowie nie zawiązano ogólnego komitetu wyborczego narodowego przewidzianego regulaminem Rady narodowej, gdyż demokraci nie chcieli dopuścić do podziału mandatów stronnictwa centrum. Wobec tego zorganizowaliśmy się osobno i prowadzimy agitacyę, a robotnicy chętniej idą za nami, niż za hasłami wszechpolskiemi ku wielkiemu zmartwieniu narodowych demokratów, którzy uważali Lwów za swoją bezsporną własność.

* * *

Kandydatury moskalofilskie.

Na podstawie porozumienia z organizacyami powiatowemi i z obszerniejszym komitetem wyborczym, wydział towarzystwa politycznego „Ruskaja Rada“ przyjął i potwierdził następujące kandydatury z wiejskich okręgów wyborczych:

Nowy-Sącz, Stary-Sącz, kandydata na posła X. Gabryela H r a t y s z a k a, parocha w Krynicy;

Gorlice-Biecz-Jasło — Andrzeja C i e ś l a k a, gospodarza;

Sanok-Rymanów — p. Włodz. K u r y ł o w i c z a, naczelnika sądu w Rymanowie;

Sambor, Sądowa Wisznia — dra Mikołaja A n t o n i e w i c z a, emeryt. prof. gimnazyalnego we Lwowie;

Baligród, Lutowiska — dra Józefa K o n c z y ń s k i e g o, kandydata adwokackiego w Przemyślu;

Wojniłów, Dolina — dra Włodz. D u d y k i e w i c z a, adwokata z Kołomyi;

Peczeniżyn, Kołomyja. Żabie — dra Włodzimirz D u d y k i e w i c z a, adwokata w Kołomyi;

Stryj, Skole, Żydaczów — X. Wasyla D a w y d i a k a, parocha we Lwowie;

Obertyn, Stanisławów — dra Lwa A l e k s i e w i c z a, adwokata w Stanisławowie;

Buczacz, Monasterzyska — Onufrego G i e c i o w a, profesora gimnazyalnego w Buczaczu;

Przemyśl, Dubiecko — Juliana N e s t o r o w i c z a, starszego radcę dyrekcyi finansowej w Przemyślu;

Rawa Ruska, Uhnów — dra Michała K o r o l a, adwokata w Żółkwi;

Złoczów, Kamionka Strumiłowa — dra Mikołaja H l i b o w i c k i e g o, kandydata adwokackiego w Złoczowie;

Lwów, Winniki, Gródek — Konstantego P a w l i k o w a, naczelnika sądu w Winnikach;

Sokal, Radziechów, Zborów — Dymitra M a r k o w a, kandydata adwokackiego we Lwowie;

Brzeżany, Rohatyn — dra Włodzimierza D u d y k i e w i c z a, adwokata w Kołomyi;

Jarosław, Cieszanów — dra Jana H r y n i e c k i e g o, lekarza w Dzikowie Starym;

Kozowa, Zbaraż Stefana K u l m a t y c k i e g o, gospodarza w Horodyszczu;

Trębowla, Mikulińce, Czortków — X. Dyonizego B i l i ń s k i e g o, parocha w Zalesiu;

W tych zaś wiejskich i miejskich okręgach — kończy swą odezwę „Ruska Rada“ — w których „stronnictwo nasze nie postawiło kandydatów, poleca się głosować na takich kandydatów który przychylnie się zachowują wobec naszego stronnictwa i dają rękojmię, że działać nie będą na szkodę narodu r u s k i e g o“.

Podpisali członkowie wydziału „Russkiej Rady“: dr. Iwan Dobrianskij, X. Hilary Paczowski, dr. Lew Pawencki.

Lista powyższa, obejmująca kandydatów dla „chłopskiego narodu“, zawiera aż... 2 chłopów, obu postawionych na przepadłe okręgi, a zato 8 adwokatów, 3 księży, 2 profesorów, 1 lekarza i 1 nadradcę skarbowego. Rusini wysuwają kandydatów, którzy nietylko będą chcieli ale i umieli walczyć z Polakami w Wiedniu, chłopomaństwa kandydackiego u nich nie spotykamy.

—ooOoo—

Marnotrawny syn.

(Z angielskiego.)

—o—

John Nicholson był nastarszym synem bogatego przemysłowca w Edymburgu, człowieka surowych zasad, nieugiętego, niepobłażliwego dla drugich, zarówno jak nim okazywał się dla siebie samego. Matka Johna umarła młodo, zostawiając mężowi troje dzieci: prócz najstarszego chłopca, córkę Maryę, sworzenie bez wybitnych rysów charakteru i drugiego syna Aleksandra dra ośm lat młodszego od brata. Co do Johna, był to chłopak trochę lekkomyślny, nie zastanawiający się głęboko, pieszczotliwy z usposobienia, lubo te pieszczoty odpłacano zwykle chłodem wesoły jak zięba, chętny do śmiechu, jakkolwiek śmiech jego rażącem echem odbijał się o ściany ponurego rodzicielskiego domu.

Szukając serdecznego ciepła po za kółkiem rodzinnem John przywiązał się za młodu uczuciem wiernego psa do nieco starszego od siebie chłopca, Alana Huston, przyszłego spadkobiercy znacznego majątku, którym zarządzał skrupulatny opiekun. Przyjazny stosunek syna z bogatym próżniakiem był dla pana Nicholson powodem nieustającej troski.

Po długich perswazyach, ojciec zabronił Johnowi widywać przyjaciela: zbytecznem jednak dodawać, że John nie stosował się w tym względzie do woli rodzica swego.

Chłopiec dochodził już lat dziewiętnastu, gdy dnia jednego pan Nicholson, w którego biurze syn pracował, zwolnił go trochę wcześniej niż zwykle. Była to sobota i młody człowiek mógł używać swobody całe poobiedzie, załatwiwszy pierwej zlecenie dane mu przez kasyera jego ojca, by złożył w pewnym banku sumę czterechset funtów szterlingów. John przechodził się tedy wesoło po ulicach, myśląc wyłącznie o przyjaciółce swej siostry, ślicznej mis Florze Mackenzie, która miała obiadować dnia tego u Nicholsonów.

Zaprzeczyć nie można, że chłopiec przedewszystkiem powinien był iść do banku, ale na drodze znajdowała się kawiarnia, do której (o czem wiedział) Alan przychodził codziennie grywać w bilard. Pokusa była zbyt silna; John wszedł na salę, w której Huston w kamizelce tylko, z rękawami koszuli zakasanemi, z kijem bilardowym w ręku, przywołał go bezzwłocznie.

— Nicholson! — rzekł Alan — musisz mi pożyczyć dwa funty do poniedziałku.

— Także trafił! mam tylko pięć soldów w kieszeni — odparł zagadnięty.

— Tere fere! — szydził Alan — idź zastawić twój zegarek w lombardzie.

— Cóżby na to powiedział mój ojciec!

— Nie potrzebuje o tem wiedzieć, chyba, że on, nakręca twój zegarek co wieczór. No, seryo, potrzebuję pieniędzy. Przegrałem w bilard i muszę zapłacić przegraną, nim ztąd wyjdę. Oddam ci dwa funty dziś wieczorem, a w poniedziałek pójdziesz wykupić swój zegarek. Nie możesz mi odmówić tej małej przysługi.

Jorn wyszedł z kawiarni i zastawił zegarek pod cudzem nazwiskiem, dając adres fałszywy. Niepokój jednak, jakiego doznał, wchodząc do lombardu — nieznanej dla niego dotychczas nory — przykrość, którą mu sprawiało obmyślanie pseudonimu, zabrało chłopcu więcej czasu, niż się spodziewał i w powrotnej drodze zauważył, że bank był już zamknięty.

„Nowy dowód lekkomyślności twojej!“ Zdało mu się słyszeć surowe napomnienie ojca; odczuł z tego powodu jakby bolesny cios w sercu. Ojciec jednak nie potrzebuje o tem wiedzieć! W poniedziałek rano czterysta funtów John złoży w banku, a tymczasem wolno mu spędzić całe popołudnie w obszernej wystawce kawiarnianej i używać swobody w towarzystwie przyjaciela.

Wróciwszy do rodzicielskiego domu by przebrać się na obiad, młody człowiek miał myśli tak zajęte wspomnieniem przyjemnie ubiegłych chwil, że nie pamiętał o czterystu funtów sterlingów, znajdujących się w kieszeni palta i nie wyjmując pieniędzy, zawiesił okrycie w sieni na wyznaczonem dla niego wieszadle.

JOHN ZBIERA BURZĘ.

Około w pół do dziesiątej dnia tego wieczorem, John uradowany, ofiarował ramię miss Machenzie, by ją odprowadzić do domu. Podczas nocy ciepłej, gwiaździstej, młodzi ludzie rozkoszując się chłodem ożywczego, nadmorskiego powietrza, przybyli na taras, gdzie mieszkał kapitan Mackenzie. Najdrobniejsze szczegóły tej przechadzki miały wrazić się głęboko w pamięć Johna, zaznaczone lekkiem dotknięciem małej rączki, wspartej na ramieniu młodzieńca. Przy drzwiach domu Mackenziego, panna Flora dała dłoń Johnowi, który trzymał ją w uścisku dłużej niż było potrzeba, i rzekł w końcu:

— Dobranoc, kochana Floro.

Przeraził się sam zbytniej swojej śmiałości, lecz Flora odpowiedziała tylko śmiechem, wbiegła szybko na schody i zadzwoniła. Miała głowę nakrytą białą chusteczką; niebieskie jej oczy świeciły żywym blaskiem; gdy więc drzwi za nią przymknięto, John uczuł się bardzo samotnym! Słodko rozmarzony, chodził zwolna po tarasie, nie mając jednak chęci wrócić do domu, gdzie go czekała proza miękkiego łóżka, wszedł na strome bezludne wzgórze Calton, podatne przy świetle księżyca do snucia marzeń rozkochanego serca. Spoczywał tam na ławce całą godzinę, powtarzając w duchu harmonijne imię Flory, gdy naraz uczuł lekkie szarpnięcie paltota; sięgnął do kieszeni i wyjął z niej kopertę z pieniędzmi. To obudziło chłopca ze snów rozkosznych; zauważył, iż dłuższą chwilę siedział obok niego człowiek, nędznie przyodziany, zdający się podziwiać malowniczość krajobrazu.

—oooOooo—

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

—o—

Opiekun Dumy.

Zewnętrzną „ochronę“ pałacu Taurydzkiego rząd powierzył bar. Osten-Sackenowi, przydając mu do pomocy porucznika Ponomarowa. Po niefortunnej próbie traktowania posłów jak junkrów, p. baron usunął się na plan drugi, a na pierwszy wystąpił jego pomocnik i odrazu stał się sławnym.

Ignorując komitet gospodarczy Dumy, rozdawał swoim przyjaciołom i przyjaciółkom bilety wejścia do sali obrad, sam zasiadał w loży wielkoksiążęcej, a kiedy mu prezes zakazał zjawiać się w sali, rozwinął swoją władzę w przysionku, nie wpuszczając do wnętrza sprawozdawców i gości. Gorliwość p. Ponamarowa, popierana odpowiednimi raportami, doprowadziła wreszcie do znanego zatargu. Porucznik Ponomarow tryumfował.

Aliści w tymże czasie na wokandę okręgowego sądu wojennego w Wilnie weszła sprawa jedenastu osób, obwinionych o to, że w roku 1905 i 1906 należeli do zbrodniczej organizacji, że dążyli do obalenia istniejącej formy rządu i w tym celu posiadali skład broni, z Prus przemycanej. Szczególnie, według aktu oskarżenia, trudnili się przemycaniem rewolwerów i ładunków z Ejtkun do Wilna bracia Kudrjawcewowie.

Zaraz po zagajeniu sprawy wypłynęło na wierzch sławne w Dumie nazwisko i okryło się jeszcze większą sławą. Akt oskarżenia był zbudowany z zeznań, zebranych przez korneta Ponomarowa, awansowanego później na opiekuna Dumy.

Bracia Kudrjawcewowie wnet oświadczyli sądowi, że kornet Ponomarow wymógł na nich zeznania groźbą oddania pod sąd polowy i rozstrzelania. Obecny rotmistrz straży pogranicznej Szestakow potwierdził ich słowa. Z kolei zabrał głos naczelnik żandarmerji w Wierzbołowie, pułkownik Miasojedow.

Oświadczył on, że według zebranych przez niego najdokładniejszych danych, kornet Ponomarow przeszedł w odzieży cywilnej granicę rosyjską, nabył w Ejdkunach, w sklepie Müllera, partję rewolwerów i ładunków i umówił się z subjektem o przemycenie „towaru“ do Rosji Podjął się tej czynności urzędnik komory wierzbołowskiej, Kudrjawcew, i o wskazanej godzinie przebył granicę.

P. Ponomarow oczekiwał na niego, ale nie sam: zaprosił do towarzystwa nieświadomego u mowy rotmistrza Szestakowa, oraz strażników celnych. Kudrjawcew wpadł w potrzask.

Zachęcony powodzeniem, kornet Ponomarow udał się znowu po cywilnemu do sklepu Müllera, zamówił przemycenie 50 rewolwerów które zadatkował. Ale tym razem właściciel sklepu zmiarkował o co idzie, więc pobił Ponomarowa i podarł na nim palto.

Wtedy Ponomarow napisał skargę, opiewającą, że w osobie jego zelżono honor oficerski, żądał przykładnego ukarania Müllera i skazanie go na zwrot 45 rb. za podarte palto cywilne. Z tą skargą zwrócił się do pułkownika Miasojedowa. żądając przesłania jej komisarzowi pruskiemu. Wiedzący już, co się święci, pułkownik nie nadał snadź pożądanego biegu sprawie, bo niebawem i na niego p. Ponomarow chciał zastawić pułapkę.

Według zeznań samego p. Miasojedowa, kornet Ponomarow obiecywał sute wynagrodzenie jakiemuś hultajowi, byleby ten włożył kilka rewolwerów i paczkę dynamitu do samochodu, którym pułkownik żandarmerji stale je ździł do Ejdkun.

Porucznik Ponomarow chciał w ten sposób popisać się, że zdołał wyśledzić „rewolucjonistę“ nawet w osobie pułkownika żandarmerji!

Dzięki sprawie sądowej, wyszła na jaw gorliwość p. Ponomarowa. Sad uwolnił wszystkich oskarżonych, a głośny opiekun Dumy został napiętnowany jako prowokator i oszust! To było za dużo nawet dla biurokracji rosyjskiej. Prezes ministrów udzielił Ponomarowowi dymisji i uwolnił Dumę z pod jego troskliwej opieki.

Sic transit gloria mundi!

* * *

Artylerja przeciw bandycie.

W uzupełnieniu telegramu podajemy za pisamami warszawskimi opis formalnej bitwy, którą wojsko i policja stoczyły z bandytą we wsi Sławinku, odległym o 5 wiorst od Lublina.

Dowiedziawszy się, że znany bandyta Lis ukrywa się w Sławinku, policja z kozakami udała się tam, aby go schwycić. Zauważono go w chwili, gdy wychodził ze sklepiku żydowskiego przy szosie.

Ujrzawszy dwie zbliżające się dorożki z policją, otoczone kozakami, bandyta przywitał je strzałami, poczem wpadł do kuźni, oddalonej od sklepiku o 20 kroków.

Stanąwszy w drzwiach kuźni, czekał na zbliżającą się policję, następnie zaś ukrył się do mieszkania kowala. Nakazawszy opuszczenie mieszkania kowalowi i jego rodzinie i wyrzuciwszy przez okno trzyletnie dziecko kowala, bandyta został panem położenia w domu. Policja z policmajstrem na czele weszła do kuźni i zaczęła pertraktować z bandytą, aby się poddał.

Herszt odpowiedział strzałami, kładąc trupem strażnika Palczuka i raniąc w nogę drugiego, Łazarkę. Policja z kozakami cofnęła się.

Wówczas policmajster zażądał pomocy wojska, a gdy to nadciągnęło, zaczęła się formalna bitwa i oblężenie kuźni. Wojsko rozstawiono łańcuchem blisko na milę wkrąg, zaczynając od koszar, przy szosie, prowadzącej do Konopnicy, aż o wiorstę poza dwór w Sławinku. Część wojska rozlokowano w ogrodzie dworskim, dwie kompanje zaś ustawiono jedną na górze wzdłuż szosy, drugą zaś poza budynkiem, w którym się mieści wspomniany sklepik żydowski.

Dano siedem salw karabinowych. Bandyta odpowiadał strzałami z rewolweru na każdą salwę, żołnierze zaś i policja usiłowali trafić w ukazującego się raz po raz bandytę.

Stan taki trwał do godz. 2-ej po południu. Połączywszy się telefonem polowym z koszarami, policmajster zażądał artylerji.

Około godz. 3-ej przybyło jedno działo szybkostrzelne. Ustawiono je na górce przy szosie i dano osiem strzałów szrapnelami wybijając osiem dziur w murze budynku i burząc prawie doszczętnie całą kuźnię. Chwila przerwy i cisza. Rozlega się komenda: brać szturmem! Pierścień się zwęża, podchodząc zwolna do budynku. Otwiera się okno, sypią się strzały, policja i wojsko cofa się ku szosie. Następ-

Kronika artystyczna.

—o—

Z teatru ludowego.

(„A Pippa tańczy!“ — Hauptmanna.)

Szereg mitycznych postaci, ześrodkowanych na wiecznem pytaniu człowieka „po co jestem?“, uzasadniających niejako odpowiedź „jestem bo.... nie wiem, lecz..... ideałem moim jest piękno... stanowią dno tej fantastyczno-filozoficznej a jednak realnej głębiny.... jaką jest utwór Hauptmana „A Pippa tańczy!“

Z bagna natury (Huhn) z mokradeł poezyi (Hellriegel) i z tajników mądrości (Wann)..... wydobywa się piękno — Pippa i.... tańczy... Tańczy z potępieńczym Huhnem tańczy i z Hellrieglem. mimo surowych przestróg Wanna......

A jest dzieckiem urodzonem w piecu huty szklanej... bo... bo tam kazał urodzić się jej autor, który jako ram do tej duszy „homo“ użył... szkła... A więc sztuka obraca się w otoczeniu... robotników huty szklanej, techników dyrektora, wydymacza szkła itp. — a kącikiem z którego się wyłania jest..... karczma...

Tam„ ludzie co żyją z huty“..... zapijają się wódką, zgrywają w karty, mordują i tańczą....

A wśród nich — tańczy i Pippa — włoszka bardzo śpiąca i bardzo „łatwa“ dziewczyna, przedmiot miłości dyrektora huty.....

Temu, korzystając z nieobecności świadków, zabiera ją demoniczny staruch Huhn, któremuż znowu prawie z pod nosa uprowadza ją..... człowiek szukający czegoś.. czeladnik hutniczy Hellriegel...

Ten Hellriegel, zdający się cierpieć na rozmiękczenie mózgu.... jest to zresztą dość sympatyczne exterieur, które mimo swoich karkołomnych podróży do.... Wenecyi przez... góry czeskie, umie dość „realnie“ jak na na swoją mistykę, całować i pieścić Pippę....

Na bardzo wysokiej górze „zawiało“ ich jednak; lecz.... wyratował ich... mistrz Wann, który odreperowawszy im zdrowie... alkoholem hipnotyzuje Hellriegel'a..... każąc temu młodzieńcowi lecieć do krainy „marzeń swoich“ a gdy ten już tam prawie był.... brutalnie budzi go...

Huhn jednak, który mimo podeszłego wieku, wydrapał się po „skalnych stokach“ za młodą parą, (która „chciała samotności“) zjawia się jak „deus ex machina“ u Wanna i stacza z nim walkę o Pippę.

Pokonany w tej walce uczuwa wszelkie okropne udręczenia „dążenia do człowieczeństwa“, lecz podczas nieobecności Wanna, który wyszedł „zawołać Pana“.... odzyskuje przytomność dzięki „kieliszkowi wina“ i przy dźwiękach okariny w przedśmiertnych podrygach tańczy z Pippą....

Wchodzi jednak Wann a uśmierciwszy Huhna i Pippę nakazuje Hellriegel'owi „iść z cieniem Pippy.... do krainy marzeń swoich...

Jak widzimy z tego Hauptman w sztuce tej dał wyraz swemu uczuciu uwielbienia dla piękna ... i wyrzekł iż „z poezyą ono tylko w parze iść może... ale... ale czemu to wszystko, — to musi być takie... mistyczne, mgliste, niewyraźne?.. Chyba dla modernizmu!

Sztuka ta grana wczoraj w teatrze ludowym..... na ogół podobała się widzom a to dzięki niezłej grze artystów...

Zupełne uznanie należy się pani Olskiej jako Pippie, panu Folcie, który z prawdziwem zrozumieniem odegrał Hellriegel'a i panu Szymańskiemu w trudnej roli Huhna, w którą to rolę tchnął ten zdolny artysta prawdziwie demoniczną siłę....

Doskonałym również typem „człowieka z krwi i kości“ był pan Boroński w roli dyrektora huty... Reszta artystów odegrała swe role z pojęciem i odczuciem. Życzyćby sobie tylko należało, by teatr ludowy, poszedł tem samem tepem dalej którem iść zaczął...

St. Rawicz.

Żydzi w Krakowie

w drugiej połowie XIV stulecia.

—o—

Trzydziesty piąty tomik „Biblioteki krakowskiej“ zawiera krótką monografię Eug. Muellera charakteryzującą początki rozwoju i historyi żydów w Krakowie.

Zajmujący to urywek z dziejów Krakowa, dający obraz ogólnego położenia żydów w Polsce, a tłómaczący wiele cech charakteru ludności żydowskiej. Kraków dzisiejszy bez żydów nie był by Krakowem, tak ciężką rękę położyła ta obca nam wyznaniem, obyczajami i pochodzeniem ludność na polskim Krakowie. Monografia p. Muellera objaśnia, że i w czternastym wieku żydzi byli....... tymi samymi żydami-lichwiarzami, plagą mieszczan i szlachty, znienawidzonym i za wyzysk i lichwę.

Ich stanowisko prawne było w Polsce takie same jak w zachodniej Europie, byli „niewolnikami komory królewskiej“, własnością monarchy, który z jednej strony okładał ich nadmiernymi podatkami, a z drugiej obdarzał przywilejami, gwarantującymi im wzmocnioną ochronę królewską i wolność zajmowania się lichwiarstwem. Pierwszy przywilej dla żydów wielkopolskich wydał Bolesław Pobożny, książę kaliski w r. 1264, wnuk jego Kazimierz W. zatwierdził go w roku 1334, a w roku 1367 rozciągnął z niewielkiemi zmianami i na żydów małopolskich. Znanym jest jeszcze sfałszowany przez żydów w piętnastym wieku przywilej Kazimierza W., zatwierdzony przez Kazimierza Jagiellończyka, pozwalający żydom na udzielanie pożyczek na zastaw dóbr nieruchomych.

Kościół w uchwałach synodalnych normował również stanowisko prawne żydów, nakazując im mieszkać w osobnej dzielnicy, nosić pewne znaki na ubraniu, np. rogate kapelusze itd. Wogóle jednak żydzi cieszyli się w czternastym wieku w

puje nowa salwa armatnia, rujnująca dom jeszcze bardziej.

Na zmianę stawiają znów dwie kompanje wojska i sypią się salwy: ogółem osiemnaście.

Po każdej prawie salwie, przez wybite strzałami armatniemi otwory nieustraszony bandyta ukazywał się oczom oblegających i strzelał. Cisza. Wojsko i policja zbliża się do domu powoli i ostrożnie, trzymając broń w pogotowiu.

W mieszkaniu kowala zastano wreszcie leżącego na podłodze obok łóżka bandytę z rewolwerem w ręku. Poznano w nim znanego policji herszta bandytów, Stanisława Lisa, byłego rymarza z Kurowa. Gdy z bronią w ręku zbliżano się do niego, ostatnim wysiłkiem usiłował jeszcze się zerwać i strzelić. Rzucono się na niego.

Raniony był w lewą pachwinę kulą karabinową, odłamkiem szarpnelu w głowę, sam zaś, usiłując widocznie odebrać sobie życie, zranił się z brauninga w szyję.

Wyniesiono podziurawionego kulami policjanta z kuźni, następnie Lisa; znaleziono przy nim jeszcze setkę nabojów rewolwerowych. Miejsce wypadku otoczono strażą i dokonywają rewizji w domach sąsiednich

Kuźnię rozwalono ze szczętem, dach z nad kuźni się opuścił, mieszkanie zaś kowala, przedstawia obraz zniszczenia: literalnie zasypane jest ołowiem. W jednym tylko oleodruku naliczono 25 dziur karabinowych. Przerażenie wśród ludności nadzwyczajne.

———oooOooo———

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

Kraków, 26 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Najświętszej M arji Panny Dobrej Rady, Kleta męczennika i Marcelina; w sobotę Anastazego papieża, Teofila i Zyty panny,

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godzinie 4 minut 28; zachód przypada o godzinie 6 minut 47; długość dnia godzin 14 minut 19.

— **Sprawy miejskie.** Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Beringera i załatwiła następujące sprawy: 1) Rozpatrywała projekt memoryału, mającego się wnieść do Ministerstwa kol. o budowę nowe go dworca kol. tak osobowego jak i towarowego w Krakówie. 2) Rozpatrywała projekt linii regulacyjnej dla ulicy Lubicz, na przestrzeni od ul. Pawiej do placu kolejowego, celem rozszerzenia drogi dojazdowej do kolei. 3) Zgodziła się na rozszerzenie domu ogrodnika miej. w ogrodzie miej. przy ul. Lubicz przez dobudowę odpowiednich ubikacyi, na pomieszczenie służby ogrodowej.

— **Z Akademii i Umiejętności.** Uroczyste publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 7 maja b. r., o godzinie 12 w południe. Odczyt wygłosi prof. dr. Leon Marchlewski p. t.: „Chemia jako jeden z czynników nowożytnego rozwoju ekonomicznego".

Bilety na powyższe posiedzenie wydawać będzie Kasa Akademii dnia 1, 2, i 3 maja, od godziny 11 do 1 w południe.

— **40-te zwyczajne Walne Zgromadzenie** akcjonarjuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbędzie się jutro, dnia 27 b. m. o godzinie **4** po południu.

— **Straszny wypadek kolejowy.** Wczoraj rano zdarzył się na stacji kolejowej Ciężkowice pod Szczakową straszny wypadek, którego ofiarą padł 19 letni Franciszek Gamajczyk z Ciężkowic. Jechał on pociągiem wychodzącym z Krakowa o godz. 4 rano, który w Ciężkowicach nie zatrzymuje się. Gamajczyk wyskoczył z pociągu, upadł jednak tak nieszczęśliwie, że koła odcięły mu prawą nogę zupełnie, lewą zaś poniżej kolana. Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy przez d-ra Dobrzyńskiego w Trzebini, odwieziono go do Krakowa. Gamajczyk wieziony przez Pogotowie ratunkowe do szpitala, zmarł w drodze.

— **Kradzież.** Nieznany złodziej zapomocą wytrycha dostał się wczoraj do mieszkania rewidenta kolejowego p. Malika przy ul. Szlak, gdzie skradł ubranie i bieliznę wartości przeszło 200 koron.

Obrady „skoncentrowanych" w Krakowie.

Wczoraj wieczorem obradował komitet wyborczy P. S. D. pod przewodnictwem dra Ernesta Bandrowskiego. N. Reforma podaje następujące szczegóły z toku obrad:

Dr. Bandrowski zawiadomił oficyalnie zebranych o propozycyi, uczynionej komitetowi P. S. D. ze strony mężów zaufania komitetu mieszczańskiego co do zawarcia kompromisu wyborczego. Warunkami tego kompromisu będzie:

1) Oba stronnictwa zachowują zupełną samodzielność programu;

2) Oba stronnictwa przedstawiają na kandydatów tylko takie osobistości, które uznają solidarność Koła polskiego i do Koła tego wstąpią;

3) Co do oznaczenia czterech okręgów, w których kandydaci staną, nastąpi bliższe porozumienie. Okręg kaźmierski wyklucza się od kompromisu.

Prezes Bandrowski w dłuższej przemowie przytoczył momenty, które przemawiają na korzyść zawarcia tego kompromisu. Wskazywał on, że wyciągniętej do nas ze strony mie szczaństwa ręki nie należy odtrącać, lecz życzliwie ją przyjąć, jako pochodzącą z tych sfer, które zawsze dawniej zasilały szeregi partyi demokratycznej w Krakowie.

Przemowę dra Bandrowskiego przyjęto hucznymi oklaskami, a po dyskusji, w której zabierali głos pp. Butrymowicz, red. Konopiński, prof. Bujwid, dr. Gertler, inż. Bolechowski, dr. Pisiewicz, Halski, dr Rubaczek, dr Seinfeld, dr. Doboszyński i Cygnarowicz, uchwalono jednogłośnie wniosek, zatwierdzający zawarty przez komitet ściślejszy, kompromis wy borczy z komitetem mieszczańskim.

Następnie red. Konopiński imieniem komi tetu ścisłego przedstawił sprawę kandydatur na posłów z Krakowa. Komitet biorąc pod rozwagę kandydatury, które na jego ręce zgłoszono, zastanawiał się przedewszystkiem nad osobistościami, których z tytułu pracy dotych czasowej w parlamencie obdarzenie mandatem na przyszłość, przedewszystkiem było wskazanem. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na pp. Petelenza i Doboszyńskiego.

Jednak dr. Doboszyński oświadczył. że z powodów osobistej natury obecnie o mandat miasta Krakowa ubiegać się nie będzie. Komitet z przykrością przyjął to oświadczenie do wiadomości, zastrzegając sobie dalsze usługi ze strony dra Doboszyńskiego. Komitet zasta nawiał się następnie nad kandydaturami dra Petelenza, dra Klemensiewicza, prof. Steingrabera, prof. Un. Sikorskiego i wicedyrektora kolei państwowej Leona Soleckiego. Komitet ścisły poleca te kandydatury do polecenia.

Po dyskusji uchwalono jednogłośnie kandydaturę dra Petelenza, zaś sprawę zatwierdzenia innych kandydatur oraz przydzielenia im okręgów wyborczych pozostawiono decyzji komitetu ścisłego, który jutro zbierze się w tym celu na naradę.

Polsce protekcyą królewską i spokojem, prześladowań żydowskich nie było jak w zachodniej Europie z wyjątkiem jednego w roku 1348.

W Krakowie zajmowali żydzi dzielnicę, której główną arteryą była ulica żydowska, dzisiaj ul. św. Anny, przestrzeń między ul. Wiślną Szewską a murem miejskim. Tu mieszkało kilkuset żydów, tu mieli synagogę, łaźnię i swoje domy. Trudnili się prawie wyłącznie pożyczaniem pieniędzy, nadto dzierżawą ceł, żup, poborów króla lub możno-władców, nadto kupnem i sprzedażą nieruchomości. Uprawą roli trudnić się nie mogli, nie mogli jej posiadać z powodu prawnych zakazów, przemysłem nie zajmowali się gdyż konkurencya z daleko więcej rozwiniętym przemysłem mieszczańskim była zbyt ciężą.

Ułatwiały im lichwę zakazy kościelne pożyczania na procent, uniemożliwiające katolikom zajmowanie się pożyczkami.

Kazimierz W. ustanowił nawet specyalny urząd lichwiarza uczniów Akademii, t. zw. kampsora i to żyda, a sam był twórcą grupy potężnych kapitalistów żydowskich w Krakowie. Handlem zajmowali się żydzi zdaje się tylko wśród swych współpracowników, nadto sprzedażą niewykupionych w terminie zastawów i to w dwóch tylko dniach tygodnia.

Początkowo mogli pożyczać żydzi ale tylko na zastaw ruchomości więc też w ich ręce przechodziły wspaniałe delie, futra łańcuchy, pierścienie, pasy szlacheckie. Pod koniec czternastego wieku występują inne formy zabezpieczania pożyczek na większe sumy; poręka i zastaw dóbr ziemskich, ten ostatni w roku 1397.

Tak ubezpieczone pożyczki przynosiły kapitalistom żydowskim po groszu od grzywny tygodniowo. Procent to był olbrzymi, w przeciągu roku bowiem grzywna kapitału dawała grzywnę i cztery grosze procentu, więc 108 i pół procentu! Żydzi pobierali dalej procent w wysokości pół grosza od narosłej lichwy, nadto wyciągali od ziemian procent „in natura", jak bydło, zboże, miód, owoce itp.

Kredyt zaciągali ziemianie nie na podniesienie produkcyi, lecz na konsumpcyę, wskutek tego kredyt ten, gospodarczo nieusprawiedliwiony doprowadzić musiał dłużnika do ruiny.

Cały też szereg ziemian traci posiadłości ziemskie na rzecz żydów. Oto próbki bezwzględności żydowskiej: „Żydowi Josmanowi bracia Mikołaj i Stanisław z Chotlicza, gdyby nie zapłacili na termin 80 grzywien zobowiązują się zapłacić 400 grzywien. Żyd Chaskel stawia swemu dłużnikowi, Stańczykowi z Gródka warunek, iż jeżeli nie odda w terminie 65 grzywien będzie musiał zapłacić 300 grzywien". Przy końcu czternastego wieku żydzi zajmowali już majątki obdłużone szlachty dosyć często, jednak z powodu zakazu ich posiadania, sprzedawali je natychmiast.

Od kapitalistów żydowskich pożyczali nawet możnowładcy i królowie.

Ludwik węgierski winien był lichwiarzowi Lewkowi 30.000 florenów, zapożyczał się książę Ziemowit, Jadwiga, Jagiełło.

Mniej uciążliwą była pożyczka dla mieszczan w mieście kwitnęła gospodarka pieniężna, kredytu używa się tu na produkcyę, nie trudno więc o gotówkę, co umożliwia spłacenie w terminie długów.

Autor wylicza następnie najznaczniejszych lichwiarzy krakowskich i charakteryzuje ich trafnie. Są to pierwowzory dzisiejszych znanych każdemu Krakowianinowi pijawek ze Szpitalnej i Grodzkiej, tylko na większą skalę prowadzących interes. Nazwiska ich Josman, Szmul, Szmerlin, Chaskel i mniejsi jak Pytacz, Osep Lazar i inni. Nawet kobiety trudnią się lichwą, jak Golda i Chasklowa. Niektórzy z tych lichwiarzy jak Lewko byli potentatami finansow., posiadali wpływy u dworu, wykupywali domy od mieszczan, procesowali się z możnowładcami, a osłonięci silną protekcyą postępowali bezwzględnie i samowolnie. Ich potomkowie tworzą w następnych wiekach silne związki rodzinne, dochodzą do bogactw coraz większych.

———oooOooo———

Nowe książki.

—o—

Zadania ekonomiczne na polu krajowego gospodarstwa wodnego i komunikacyjnego. Część I. Drogi wodne. (Lwów 1907). Napisał Jan Matula radca dworu.

W sprawie teatru lwowskiego. (Uwagi nad sprawozdaniem posła Leona hr. Pinińskiego, jako referenta komisyi dla spraw szkolnych i artystycznych w ostatniej sesyi Sejmu krajowego o stanie obecnym sceny narodowej we Lwowie).

Macierz polska sprawozdanie z działalności za r. 1906.

———oooOooo———

Telegramy.

WYBOR NOWEGO PREZYDENTA LWOWA.

LWÓW. O godzinie wpół do 7 wieczorem r螃poczęło się posiedzenie Rady miasta, zwołane dla wyboru prezydenta miasta. Obecnych było 89 radnych. Potrzebna do wyboru absolutna większość z ogólnej liczby członków Rady miasta wynosi 51, Przy pierwszem i drugiem głosowaniu nie otrzymał nikt absolutnej większości. Przy pierwszem mianowicie otrzymał drugi wiceprezydent Ciuchciński 43 głosów. pierwszy wiceprezydent Rutowski 35 głosów, 11 kartek oddano białych. Przy drugiem głosowaniu otrzymał Ciuchciński 49 głosów, Rutowski 33 głosów, białych kartek oddano 5. Dwa głosy oddano na Dra. Głąbińskiego. Przystąpiono zatem do wyboru ściślejszego, przy którym Ciuchciński otrzymał 50 głosów, Rutowski 34, a 5 kartek oddano białych. Rozpoczęła się dłuższa burzliwa dyskusja nad interpretacją statutu miejskiego, w tym kierunku, czy przy wyborze ściślejszym na prezydenta miasta potrzeba absolutnej większości ogólnej liczby członków Rady miasta, a więc 51 głosów czy też wystarcza zwykła, relatywna większość obecnych radnych, statut bowiem kwestji tej jasno nie rozstrzyga. Ostatecznie zgodnie z precedensem z lat dawniejszych, zgodzono się na to, aby na posiedzeniu, które się odbędzie w najbliższy wtorek, głosować na nowo. Posiedzenie trwało od godziny wpół do 7-ej do wpół do 10-ej w nocy. Galerje przepełnione były publicznością.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ „Wiener Zgt" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów: Józefa Piątkowskiego z Wieliczki dla Jordanowa i Mieczysława Łacheckiego z Niska dla Radłowa.

WIEDEŃ. Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza zamianowanie pułkownika Tshurtschenthalera, komendanta 26 pułku obrony krajowej, komendantem 47 brygady piechoty.

SPCTKANIE.

WIEDEŃ. Jak się „N. W. Tageblatt" dowiaduje, z okazji pobytu na kuracji w lecie króla angielskiego w Maryenbadzie, nastąpi w jednym z zamków w pobliżu Maryenbadu spotkanie króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem I, w czem weźmie także udział kilku dyplomatów obu państw.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy 32 członków prawicy zgłosiło wniosek, by na pierwszem posiedzeniu po świętach Wielkanocnych rozpocząć dyskusyę nad wnioskiem o potępienie mordów politycznych.

Propozycya ta została odrzuconą 233 głosami przeciw 127.

W dyskusyi mowcy z prawicy domagali się szybkiego przeprowadzenia obrad nad tą sprawą, podnosząc, że liczba mordów politycznych mnoży się w zastraszający sposób.

Pos. Cereteli (soc. dem.) imieniem swego stronnictwa wniósł interpelacyę w sprawie zarządzeń prześladowczych, stosowanych przez petersburską prefekturę wobec przemysłowych związków robotniczych, jako też w sprawie wybuchłego onegdaj w okręgu wyborskim strejku w fabryce Czeszera.

Prezydent Gołowin oświadcza, że nie może pozwolić na obrady nad temi interpelacyami, ponieważ nie miał jeszcze czasu ich przeczytać.

Pos. Cereteli obstaje mimo to przy nagłości swego wniosku, wreszcie opuszcza trybunę wśród śmiechów na ławach prawicy a protestów swej partyi.

Prezydent Gołowin odmawia następnie głosu kilku inym posłom z partyi socyalno-demokratycznej, poczem Izba przystąpiła do dalszych obrad nad kwestyą agrarną.

Jeden z mowców włościańskich powiada między innemi: „Stoimy przed zamkniętemi drzwiami, gdy żądamy gleby, by nie umrzeć z głodu. Pukamy cicho, lecz oni są głusi. Pukamy silniej, ale nie chcą nas słyszeć. Czyż koniecznem jest, abyśmy wywalili drzwi siłą setek milionów ludzi głodnych. Uważajcie panowie właściciele ziemscy. Teraz jeszcze jest czas, ale niebawem będzie już za późno!"

Pos. Kiszelew, włościanin z Tambowa zaznacza, że chłopi pragną załatwić kwestję pokojowo, obawiają się jednak, że nawet opóźnienie kilku dni lub godzin może być niebezpiecznem.

Pos. Kałukow, włościanin z Perm oświadcza, że jeżeli rząd nie chce słyszeć głosu ludu, to chłopi poprostu zabiorą wszystkie grunta i rozdzielą między siebie.

Izba postanawia czas trwania posiedzenia przedłużyć, aby obradować nad interpelacyą o zajściach we fabryce Czeszera, której przyzna no nagłość.

W dyskusyi socyalni demokraci atakują ostro komendanta petersburskiego, który „uwziął się, by wytworzyć w Petersburgu sytuacyę niemożliwą do zniesienia i prowokuje robotników, byle tylko przyszło do krwawych starć".

Interpelacyę przyjęto, poczem obrady przerwano o godz. 7 wieczorem.

Uchwała Dumy w sprawie przedłużenia posiedzenia poza godzinę 6 i uznania interpelacyi tej za naglą, oznacza zwycięstwo trudowników i grup socyalistycznych, które głosowały zgodnie przeciw kadetom i prawicy.

Petersburg. Podczas wczorajszego głosowania nad nagłością interpelacyi w sprawie postępowania policyi z robotnikami we fabryce Czeszera uderzył fakt, że Polacy głosowali ze socyalistami przeciw kadetom i przez to spowodowali klęskę umiarkowanych. W kuloarach Dumy są dzą, że stanowisko to Polaków jest odpowiedzią na wczorajszy artykuł wstępny oficyalnego organu kadetów „Rjecz", w którym oznaczono jako niedopuszczalne postawione przez Polaków żądanie autonomii.

PRASA ROSYJSKA O AUTONOMJI KRÓL. P.

PETERSBURG. W piśmie „Towariszczu" znany przyjaciel Polaków Pantalejew z powodu wniesienia do Dumy projektu autonomii Królestwa Polskiego mówi, że posłowie polscy spełnili swój obowiązek względem kraju swego, gdyż idea autonomji ogarnia wszystkie klasy ludności polskiej i byłoby wprost rzeczą niezrozumiałą, gdyby posłowie polscy nie stali się wyrazicielami tych pragnień. Pantalejew bardzo życzliwie mówi o projekcie autonomji, krytykuje wszakże niektóre zawarte w nim szczegóły.

Przedmiotowi temu „Ruś" daje artykuł wstępny, w którym dowodzi, że projekt w zbyt szerokich rozmiarach jest nie do przyjęcia. Należy od Polaków wymagać jeszcze ustępstw (?). Autor artykułu twierdzi, że Polacy uczynili poważny krok naprzód w stronę polityki realnej, lecz należy wymagać od nich jeszcze większych koncesji na rzecz państwowości.

DEPUTACJA CHŁOPSKA U CARA.

BERLIN. „Lokal Anzeiger" donosi z Petersburga: Car ma dziś przyjąć deputację 22 chłopów z prawicy Dumy, którzy wyrażą życzenie pracowania jedynie wspólnie z carem i przedłożą środki szerzenia oświaty ludowej. Mowcą deputacyi obrano chłopa z gubernii chersońskiej Bułę.

W obozie skrajnej lewicy panuje zaniepokojenie, chłopi bowiem spodziewali się po partyi szybkiego załatwienia sprawy agrarnej i interesują się wyłącznie tą sprawą. Widząc zaś bezsilność partyi, tracą sympatye dla zasad lewicy.

PETERSBURG. Deputacya 22 posłów prawicy, która ma być dzisiaj przyjętą przez cara, ma tendencye antyżydowskie i antypolskie. ... downicy i inne grupy wolnościowe projektują wydanie manifestu chłopów, w razie gdyby dzisiejsza deputacya miała wręczyć adres imieniem rosyjskiego chłopstwa.

PICHNO MINISTREM OŚWIATY?

PETERSBURG. Dymisja Kaufmana jest ostatecznie postanowiona. Krążą uporczywe pogłoski, że na jego miejsce ministrem oświaty będzie mianowany niedawno członkiem rady państwa słynny polakożerca i redaktor czarnoseci nowego „Kijewlanina" Pichno.

Z KRAJU UCISKU.

Berlin. W sejmie pruskim przy trzeciem czytaniu budżetu komisji kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego poseł Voltz (narod. lib.) wskazał na wielki przyrost głosów polskich przy wyborach do Sejmu Rzeszy. **Każdy Wszechpolak jest zdrajcą kraju i stanu.** (Żywe protesty ze strony posła Korfantego).

Minister Arnim zaznaczył w odpowiedzi, że sprawie tej poświęca specjalnie swą uwagę i przedłoży Izbie odpowiednie propozycje. (Oklaski).

Po zamknięciu dyskusji oświadczył hr. Praschma (centrum), że poseł Voltz nie przemawiał w imieniu wszystkich Niemców. Jego przyjaciele polityczni są także Niemcami, ale stoją na innem stanowisku.

Poseł Korfanty wyraża ubolewanie że wskutek zamknięcia dyskusji nie może odpowiedzieć na ataki posła Voltza.

Następnie dyskusję budżetową odroczono.

NADESŁANE

Dr. Zenon Pelczar

b. długoletni lekarz zakładowy ordynuje nadal w **Truskawcu, willa Zofia**, z dniem 15 maja.

Modna bielizna damska

Używanie kosztownej bielizny damskiej jest coraz większe. Materyał jest coraz delikatniejszy i kunsztowniejszy. I mimo olbrzymich sum, jakie kobiety wydają na bieliznę, pozwalają sobie wciskać przy zakupnie bardzo tanie i liche mydła, które całkowicie niszczą bieliznę. Doświadczone gospodynie kupują tylko prawdziwe **Schichta mydło**, gdyż ono posiada olbrzymie własności czyszczące i wydatność, które to własności otrzymano przez zestawienie specyalnie dobranych materyałów i to na podstawie długoletnich doświadczeń. Mydło Schichta nie niszczy materyału, nie zawiera bowiem żadnych szkodliwych i gryzących składników. Jego czystość gwarantuje się kwotą 25.000 koron. Gospodynie, piorące tylko z pomocą mydła Schichta, oszczędzają nietylko czas i pieniądze, lecz także wiele trudu i materyału.

OGŁOSZENIE LICYTACJI
d. 6 maja 1907 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM
na zastawy ruchome
kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 25.521 z r. 1904 oraz N-ra: 15.839, 21.524, 24.299, 26.446, 27.786, 30.953, 31,314 i 31.742 z r. 1905 i od Nr. 35.097 do Nr. 41.888 z r. 1905 oraz od Nr. 1 do Nr. 13.542 z r. 1906, t. j. do dnia **30 kwietnia 1906 r. włącznie**, tudzież **ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, obrazy i książki**; N-ra: 7.480, 23.421, 23.678, 23.765, 24.198, 24.739 i 25.660 z r. 1905; N-ra: 967, 4.179, 5.278, 5.670, 6.971, 7.379, 7.397, 7.441, 7.460 i 7.527 z r. 1906 oraz od N-ru 7.681, do N-ru 17.351 z r. 1906, t. j. do dnia **31 października 1906 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się d. **6 maja 1907 i dni następnych** o godz. 9½ przed południem

przy ul. Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do d. 4-go maja 1907 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowanie swoich zastawów.



A. LARISCH
Kraków, Nr. 19 ul. Szewska Nr. 19
poleca
Aparaty fotograficzne
najnowsze modele po fabrycznych cenach.
Atelier portretowe i ciemnice
bezpłatnie do użytku moich P. T. odbiorców.
Roboty amatorskie po najniższych cenach.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną **opaską** (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.)



DOTYCHCZAS NIEZROWNANY
W. MAAGERA **prawdziwy oczyszczony**



TRAN z wątrob Miętusów

(w prawie obronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia szczególnie także** dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2230 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Fosfatyna Faliera
(Pohsphatine Falieres)



przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie
zapewnia
prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.



Jedynym, prawdziwym angielskim
środkiem Piękności
jest
apt. Balassy prawdziwe angiels ie
MLEKO OGORKOWE
które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży, młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe.

Wysyłka i główny skład
Kornel Ballassa, Budapest Andrassy-Strasse 47.

Do nabycia: Reim i Spółka Kraków i w każdej aptece i drog.; w Aptekach we Lwowie Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker — następnie w Przemyślu w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga.

Na wiosnę 1907
polecamy nasiona leśne — flance leśne na żywopłoty
drzewa owocowe
Produkcya nasion i szkółki leśne i owocowe
Zassów pod Czarną.
Cennik illustrowany opłatnie i odwrotnie. [289

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze ja: litową, bromową, jodopą, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.



Świeżutka bryndza owcza wiosenna

1 faska 5 kilowa najlepszej 7.— K.
1 „ 5 „ ostrej zeszłor. 4.— „
1 „ 5 „ masła śwież. 8.— „
1 „ 5 „ powidel 2.60 „
1 Paczka 5 kilowa śliwek tureckich 2.40 „
1 „ 5 „ słoniny grubej lub wędzonej 7.— K.

Kawa i herbata tylko w najlepszych gatunkach po bardzo niskich cenach poleca Dom towarowy
Kiefer Leo, Késmark (Węgry)

Stare sztuczne zęby
kupuje **M. Brenner** Szpitalna 9 I piętro. Z prowincyi załatwia się szybko. 451 30

Wolancik kryty
i wózek na resorach nowy, do sprzedania. Wiadomość: **T. Nawrocka**, Półwsie-Zwierzyniec w gminie na piętrze. [387

Inteligentna wdowa
posiadająca kaucyą w kwocie 2000 koron poszukuje zajęcia biurowego lub w handlu od 1 czerwca pod lit. **„J. K."** Krościenko n. Dunajcem. [276

Przyjmie panienki
z prowincyi uzdolnione w krawieczyźnie. Pracownia sukien damskich **„Flora"** Podwale 10 Kraków. 457 3

Sprzedaje się fortepian
Bechsteina, koncertowy, 2 m. 30 cm. długości, doskonale utrzymany, z wspaniałym głosem, klawiatura ze słoniowej kości. Tamże sprzedaje się **biurko staroświeckie** męskie, **toaleta** staroświecka z pięknem lustrem empire. Zgłoszenia: Karmelicka 45, **I piętro.** 456 3

Potrzebna zaraz osoba
inteligentna, umiejąca dobrze gotować, prasować i do zarządu domu. Zgłoszenia pod **E. S.**, Stary Sącz. 479 3

Willa do sprzedania 481 2
z ogrodem owocowym i jarzynowym, w najpiękniejszej okolicy gór i lasów, blizko Krakowa, przy stacji kolejowej, po 300 metrów odległości od rzeki Raby i Mszanki. Informacye udziela biuro parkietów Maurycego Fragnera w Krakowie, ul. Sebastiana l. 30.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
IgnacegoWurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Znane z dobroci
Kawy angielskie surowe i codziennie świeżo palone aparatami najnowszego systemu
poleca handel towarów kolonialnych pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

Około 100 kóp
łozy koszykarskiej, świeżo ściętej, do sprzedania. Ludwik Dobija, Rybaszowice, p. Łodygowice. 453 3

Meble
z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. **ulica Długa 44 parter** na prawo. Oglądać można codziennie między godziną 11-tą a 5-tą po południu.

Broszury agitacyjne na czasie:

1. **Ludowcy**, ich historya, zasady i dążności.
2. **Polskie Centrum Ludowe**, historje zasady i dążności.

Obie broszury, obejmujące każde po 2 i pół arkusza druku, kosztują pojedynczo po 25 halerzy.

Dla masowego rozszerzania:
sztuk 18 (po 9) . . 3 kor. 50 hal.
„ 50 (po 25) . . 6 koron.
„ 100 (po 50) . . 10 „

Zamawiać w Administr. „Głosu Narodu" w Krakowie.

Trzy guldeny
kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, illiowych i t. d.**
Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.**, Weiher 221.

½ KILO PIERZA GĘSIEGO
tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Pradze (Prag, Czechy)
Wymiana dozwolona.
Upraszam o dokładny adres.

„Przewodnik dla Organistów"
zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. ‚Głosu Narodu."
Cena egz. broszurow. kor. 3
w oprawie w półpłótno „ 4
na przesyłkę pocztową hal· 45

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.